DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi : M. Albert, 18, rue de Poitou, à Paris. Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 18 października 1845.

FAKCYA PRETORYAŃSKA

POD ESKORTĄ

RYBIŃSKIEGO.

(Dokończenie.)

Mimo mąk, nadwerężeń i zawodów jakiemi dotąd zmordować je usiłowano, wojsko opatrzone jeszcze było takim zapasem wiary w nieomylność sprawy pospolitéj, że ten pozorny akt nawrócenia ze strony dowódzców, wystarczył ku wskrzeszeniu wszystkich uniesień złożonych wraz ze zwłokami Sowińskiego na smentarzu Woli. Urazy, waśnie, podejrzenia, zapadły się pod oklaskami rozradowanych batalionów, kiedy Bem bieżąc nad brzeg Wisły doniósł rozstępującym się przed nim szeregom, że za kilka godzin most otworzy wszystkim przejście w Mazowieckie i drogę do nieprzyjaciela. Dezercya poczytywana od czterech dni za manifestacyę przeciw poddaństwu, ustała natychmiast, dotknięta wyklęciem. Na rozległéj równinie, przy świadectwie pogodnego nieba, Rybiński znalazł jeszcze 23,000 żołnierza gotowego na wszystkie trudy i bóle, a któremu jedno słowo pociechy wojennéj przywróciło zaraz ten zmysł karności i ufnego posłuszeństwa, jakiego tak długo zła wiara Pretoryanów nadaremnie szukała w pożyczonym od Moskwy kapralizmie. Karność jest to przyrodzona konstytucya każdego wojska. Karność wojska narodowego spoczywa cała na abnegacyi rewolucyjnéj i na żądzy wywalczenia niepodległości. Po za temi warunkami żaden kunszt, żadna surowość, żaden gniew dowódzczy nie otrzyma subordynacyi od zbrojnego obywatela. Chcesz żeby cię w powstaniu żołnierz słuchał, szczerze go i bezustannie prowadź na nieprzyjaciela a nie oszukuj jego namiętności, bo ta namiętność jest jedynym powodem, jedyną też rękojmią jego uległości. W wojsku zaborczém rekrut składa bez warunku wolę swoją w ręce dowódzcy; ale w wojsku narodowém, obywatel pożycza ją tylko swoim urzędnikom na czas i w granicach obrony krajowéj. Ile zatém razy zakład ten marnieje w ręku zwierzchników, każdy wierzyciel publiczny domaga się jego zwrotu, i karność się loicznie rozwiązuje. Dzika zatém wcale była ta pretensya ze strony Pretoryanów, ażeby w wojsku powstańczém utrzymać subordynacyę i porządek bez walczenia z Moskwą; ażeby, kiedy haniebnie trwonili powierzone im przez naród świętości, żołnierz miał ich za co innego jak za kacerzy i przeniewierców! Ale zato ta sama dotkliwość patryotyczna co żołnierza sprawy narodowéj czyni tak niesfornym pod niegodziwą buławą, tak przystępnym podejrzeniom i rozczarowi, ta sama dotkliwość na każdą iskrę życia odpowiada niewyczerpanie i natychmiast wybuchem wszechmocnego entuzyazmu. W tych paroxyzmach dzielności, które znów lada okrzyk, lada zjawisko rozbudza, najswawolniejszy żołnierz wraca z własnego natchnienia do heroicznéj karności.

W tym stanie karnéj exaltacyi była armia Polska 28go września. Czemuż Rybiński nie dotrzymał słowa danego przed frontem rozrzewnionych batalionów? Czemuż o 7méj z wieczora — kiedy most stanął za awangardą rzuconą do Włocławka, wódz nie przeprowadził armii na brzeg lewy?

Linia Wisły od Płocka do Włocławka, jest przekątną równoległoboku którego Kreutz po prawym, a Palen po lewym brzegu obiegali dwa sobie przeciwległe boki. Jak z Modlina, tak z Płocka, wymknęliśmy się z objęć tych dwóch pościgów, i wyprzedziliśmy je o czas właśnie potrzebny do wykonania naszéj przeprawy Raz na lewym brzegu Wisły, spotykaliśmy koniecznie nie tylko o pół niemal słabszego, ale nadto marszem łamanym rozproszonego nieprzyjaciela. Wprawdzie Knoryng przybywał z Kaliskiego w pomoc Palenowi, na czele oddziału mającego zastąpić eszelony zostawione za *Pierwszym* korpusem, dla związku jego z Warszawą; ale żeby się z tym posiłkiem połączyć, Palen musiał odbiedz od nas ku Południowym-Kujawom, a zatém odsłonić nam i związek swój cały z Warszawą, i drogę do Łęczycy na Kowal. Połączywszy się nareszcie z Knoryngiem w Lubrańcu lub Brześciu-Kujawskim, Palen zawsze tylko 14—15,000 żołnierza i 40 armat stawiał naprzeciw naszym 23,000 ludzi i 93 działom. Mógłże Rybiński pożądać kiedy korzystniejszego spotkania? Jeżeliby mu znowu nieprzyjaciel odmówił takowego, łączyliśmy się w Kaliskiém z rezerwami jazdy, i wzrastając postępowo schodziliśmy się z Różyckim przez Piotrków. Ze Szpitala, już ruch wszelki po lewym brzegu Wisły stokroć był dla nas bezpieczniejszy i donioślejszy od ruchu po brzegu prawym; gdyż nietylko Kreutz poparty teraz przez Doktorowa, część korpusu Grenadyerów i jazdę Chiłkowa

dwa razy groźniéj patrzał niż Palen, ale nadto obszar obrotów naszych na północ Wisły tak się ścieśnił, że każdy krok po nim wrzucał nas na granicę Pruską. Choćby tedy jedynie dla zyskania czasu, przestrzeni, a nareszcie i rozległéj z Poznańskiém styczności, Rybiński z najgorętszą skwapliwością powinien był przeprawić wojsko na drogi do Brześcia i Kowala. Dembiński z awangardy, Szef-Sztabu i Bem z rekonesansów i obywatele co chwila przybywający do Włocławka, donosili jednozgodnie że Palen w 10,000 zeszedłszy z Kowala na Lubraniec dla związania się z Knoryngiem, zbliża się do Brześcia-Kujawskiego. Przy zmierzchu łuny i patrole uwiadomiły nas o zajęciu tego miasta przez Moskwę. To tylko powinno było przyspieszyć naszą przeprawę pod podwójną osłoną nocy i lasów Włocławskich. Bem i Dembiński naglili wodza, pierwszy zalecając marsz na Kowal, ażeby wpaśdź na rozsypane za Palenem oddziały, i wywieśdź Moskwę ze stanowiska Brzeskiego, które za zbyt obronne szacowano.

Ale jakaż rozpacz, jakaż wzgarda dla wodza, ogarnąć nie miała wojska, kiedy rozkazy wsteczne przebiegając w nocy obóz, dowiodły najufniejszym że się przez cały ten dzień kłamliwy, najgrawano z ich łatwowierności? Jakoż, ledwie że potomność temu da wiarę, Rybiński w jednym czasie zwiastował armii wojnę do upadłego, a za pośrednictwem Prusaków i Henryka Łubieńskiego oddawał kassę narodową Moskalom; jednym głosem kazał awangardzie zająć Włocławek i wielkim trudem most stawiać, a innym Milbergowi dyktował do Feldmarszałka list zaręczający że tylko forma sommacyi przywiezionéj przez parlamentarza, stoi na przeszkodzie bezzwłocznemu powrotowi armii do powinności swojéj względem cesarza i króla. « Gdyby nie ta forma niebaczna która obudziła w jednym momencie uczucia zaledwie uspokojone, mówi bezczelnie Rybiński w imieniu swoich obiorców, armia czekając wyroku jaki się spodoba cesarzowi wydać nad jéj losem, miałaby nowe powody do błagania jego wspaniałomyślności i powtórzenia świętéj dla siebie przysięgi, i t. d. » Cały list jest pisany tym stylem obrzydliwym dla samych nawet Moskali. Rybiński ostrzegał Moskwę że się niezręcznie bierze do rzeczy, i chciał niewinną uczyć jak się to rozbraja Polaków!

29go Września w Górnym-Szpitalu rozwiązuje się ostatecznie dramat poczęty 9go w Płocku, od wyboru Rybińskiego na wodza. Tu się wszystko rozkłada na pierwiastki i ginie. Fakcya Pretoryańska rozpada się na dwie kategorye: na ryzykownych i na ostróżnych zdrajców. Pierwsi niebacząc na nic odjeżdżają do Warszawy na łasce humoru moskiewskiego; drudzy nie śmiejąc wracać bez wykupnego w ręku, czołgają się jeszcze za szczątkami armii patrząc czy im się nie nawinie po drodze choć batalion lub szwadron, któryby złożyć mogli u stóp Paszkiewicza jako zadatek swojéj gorliwości. Armia rozbita na kupki, ucieka najkrótszą drogą przed temi szakalami, i przed oględną pogonią Kreutza i Doktorowa, którzy nic już w boju do zyskania nie mając, zbierają spokojnie rozsypkę naszych ostatków, a resztę wolno napędzają sprzymierzeńcowi w paszczę. Cierpliwość ta w obławie moskiewskiéj, była tłómaczeniem następnych względów politycznych: Z początku poddanie się całéj armii za pośrednictwem i gwarancyą fakcyi Pretoryańskiéj, zdawało się Paszkiewiczowi możliwém. Ale skoro Moskwa dostrzegła że Rybiński i jego obiorcy przechwalają się bajeczną władzą, a rzeczywiście pół całego batalionu wydać Mikołajowi nie są w stanie; skoro z rozpaczliwego oporu jaki ta armia na pozór tak skołatana stawia jeszcze gwałtowi swoich kusicieli, poznano jak niebezpiecznémby było wcielać ją żywcem do zbrojni carstwa, a hazardowném wyzwać ją na śmiertelny pojedynek, — wtedy Moskwie przyszło na myśl rozczynić ją intrygami i zwłoką, ażeby tego rozczynu wziąść tylko martwości pojedyncze, resztę zaś krnąbrniejszą wygnać na zawsze. Przy niezmordowanéj pomocy fakcyi Pretoryańskiéj, Moskwa przeprowadziła plan ten do końca, z powodzeniem które jedynie nieśmiertelność ducha rewolucyjnego zachmurzyła. Z rozczynu armii Warszawskiéj, nie licząc załogi Modlina, która się niebawem poddała, zostało się w ręku Mikołaja 10,000 rozproszeńców.

Do Pruss, przez Brodnicę, weszło 4go i 5go października żołnierzy 19,537, officerów wszelkiego stopnia 1,782, dział zaprzężonych, z pełnemi jaszczykami, 93. Za jedyną odpowiedź sofistom którzy dzisiaj jeszcze usiłują dowieśdź niepodobieństwa dłuższéj w roku 1831 walki, na czele 34,000 ludzi w Modlinie, 30,000 w Płocku, 23,000 w Szpitalu, kładziemy pytanie czyby dzisiaj nie odstąpili chętnie wszystkich jenerałów którzy nauczyli ich tego argumentu, choćby tylko za 20,000 lanc, kos, bagnetów i 93 dział, darowanych królowi Pruskiemu w Brodnicy? Co do fakcyi która śmiała narzucić się pośrednikiem między najazdem a Narodem, tę Bóg przeznaczył na przykład sprawiedliwości swojéj, wydając jéj szczątki przekleństwu Narodu, niewdzięczności Mikołaja a pochwałom J. B. Ostrowskiego.

SEJMY PROWINCYONALNE PRUSKIE

W R. 1841, 1843, 1845.

(Wyjątek z Gazety Poznańskiéj.)

W tych dniach wyszło w Berlinie, nakładem księgarni Veita, pisemko przez znakomitego Karola Nauwercka (Uebersicht der wichtigeren Abstimmungen der Preussischen Provinciallandtage), obejmujące tabellaryczne zestawienie głosowania wszystkich sejmów prowincyonalnych Pruskich w główniejszych materyach politycznego i socyalnego życia. Niejako jednym rzutem oka można tu nabrać wyobrażenia, jak się w ciągu trzech ostatnich sejmów rozwijały pojęcia polityczne każdéj prowincyi w szczególności; z jaką miarą głosów wy-

stępowały, i ku jakiéj przechyliłyby się stronie, gdyby z tych sejmów prowincyonalnych, jeden stanął sejm jeneralny państwa, rozdzielony, jak w Izbie francuskiéj, na prawicę, na lewicę i na środek. Otóż ujrzelibyśmy zasiadających na ławach prawéj strony, reprezentantów konserwatyzmu i starego porządku rzeczy, deputowanych z Brandeburgii, Pomeranii i Saksonii. Na przeciwnéj stronie, zasiadłyby jako reprezentacye postępu i reformy: prowincye Nadreńskie, Prusy i Poznańskie. Środek zająłby Szląsk i Westfalia; pierwszy stanowiłby centrum lewe, druga centrum prawe.

Wypadek taki nie jest przypadkowy. Prowincye zachodnie pamiętają swobody polityczne, drogim krwi okupem sąsiedniéj Francyi *zdobyte*; a w prowincyach wschodnich drgają jeszcze podrzuty wolnéj rzeczypospolitéj Polskiéj. Stare prowincye monarchii Pruskiéj stanowią zatém przeciwważenie liberalnemu ruchowi, który się odbywa na dwóch najodleglejszych jéj krańcach; są jak gdyby Izbą Parów, powstrzymującą postępowy polot Izby Deputowanéj, z Nadreńczyków, Prusaków i Poznańczyków złożonéj.

W szczególności następujący pokazuje się rezultat:

Za konstytucyą prowincya Pruska najprzód głosowała na sejmie 1841, i powtarzała wnioski w następujących sejmach; Reńska prowincya 1843, głosowała za rozszerzeniem komitetu stanowego, r. 1845 za konstytucyą (55 głosów przeciw 16); Poznańskie, r. 1841, oświadczyło się przeciw konstytucyi, w następnych sejmach prawie jednomyślnie za konstytucyą. Przeciw niéj głosowały Pomerania, Saksonia, w Brandeburgii nie stała się dotąd przedmiotem obrad. W Szląsku nie zyskała 2/3 części głosów (43 przeciw 40). Westfalii obrady nie ogłoszone.

Za wolnością druku wotowały Prussy, przez trzy sejmy, prawie jednomyślnie; Reńskie prowincye r. 1841, za lepszém prawem cenzuralném, r. 1843, wolność druku nie zyskała 2/3 głosów; r. 1845, miała 63 głosów przeciw 6. W Poznańskiém 1841 r., wolność druku upadła 35 głosami przeciw 8; r. 1843, przeszedł wniosek o poprawę przepisów cenzury; 1845, wolność druku przeszła jednomyślnie; Saksonia, Brandeburgia, Pomorze oświadczyły się przeciw wolności druku.

Za publicznością obrad sejmowych głosowały Poznańskie i Szląsk przez dwa sejmy; Prussy przez trzy sejmy; Reńskie prowincye na ostatnim sejmie (49 głosów przeciw 21). Przeciw wnioskowi oświadczyły się, r. 1845, Saksonia i Brandeburgia.

Za publicznością obrad rady miejskiéj, prawie taki sam zachodził stosunek głosowania.

Za wprowadzeniem sądu przysięgłych głosowały tylko Prussy prawie jednomyślnością na sejmie 1845; inne prowincye dotąd w tym przedmiocie nie oświadczyły się.

Za publiczném postępowaniem sądowém głosowały Prussy, Szląsk i Nadrenanie; Poznańskie, 1843, za wnioskiem, 1845, przeciw wnioskowi; Brandeburgia i Pomerania przeciw wnioskowi; Saksonia, 1843, przeciw publicznemu postępowaniu, 1845, za ustném tylko postępowaniem w sprawach kryminalnych.

Za zniesieniem sądownictwa wyłącznego głosowały Nadreńskie i Pruskie prowincye; Brandeburgia za utrzymaniem; w Saksonii pierwszy i drugi stan oświadczył się przeciw wnioskowi, trzeci i czwarty stan za wnioskiem.

Za zupełną emancypacyą Żydów głosowali Nadrenanie; za warunkową Prussy i Poznańskie; za restytucyą prawa 1812 r. z 11 marca, Szląsk i Brandeburgia; przeciw wszelkiéj reformie, Saksonia.

Za zniesieniem większości 2/3 głosów w obradach sejmowych dały się słyszeć głosy w Nadreńskich prowincyach, w Szląsku i w Brandeburgii, ale nigdzie nie przeszły.

Za rozwiększeniem reprezentacyi miast i włości, tudzież *za rozwiększeniem prawa oborczego*, oświadczyły się Prussy i Poznańskie; Reńskie prowincye nie zyskały 2/3 głosów, także i Szląsk; przeszły tylko wnioski za rozwiększeniem prawa oborczego. Pomerania, Brandeburgia i Saksonia oświadczyły się przeciw wnioskowi, niektóre tylko sejmy zniżyły dziesięcioletnią posiadłość na pięcioletnią w attrybucyach wybieralności.

Za zniesieniem prawa z d. 20 Marca 1841 r. obejmującego przepisy względem urzędników, a w szczególności sądowych, głosowały jednogłośnie Nadreńskie i Pruskie prowincye, Szląsk i Poznańskie, inne prowincye milczały.

Pomijamy tablice obrad nad materyalnemi przedmiotami, które we wszystkich prowincyach obudziły interes, i zyskały głosy dla siebie; — dowodzi to, jak dziś przemaga interes materyalny nad polityczném dobrem.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Polska. — Kommissya rządowa sprawiedliwości Królestwa Polskiego nakazała niedawno temu sądom kryminalnym i policyi poprawczéj, aby o uwolnieniu oskarżonych dla braku dowodów, zawiadamiano władze policyjne w razie, jeżeliby trzymanie pod obserwacyą policyjną osób tych uważały za potrzebne. Przepisu tego przestrzegać mają oczywiście tylko w przypadku, zbrodni ciężkich, które zamierzają zawichrzyć spokojność i porządek publiczny. Do przekroczeń politycznych ogłoszenia tego odnosić nie można, już dla tego, ponieważ tu i tak obserwacya policyjna ma miejsce, a potém nie zawsze też dla braku dowodów uwalniano, a wreszcie wszelkie chociażby i najmniejsze przestępstwa polityczne ulegają tu wyrokom sądu wojennego. W pierwszym roku po wkroczeniu Moskali do Warszawy w skutek denuncyacyi tajnéj policyi, mnóstwo osób różnéj płci i wieku aresztowano codziennie, które bez żadnego wysłuchania skazywano na kary, a każdy nikczemny donosiciel, chociaż nie należący do policyi, w ogóle każda podła dusza, którą złość, zawiść albo też chęć zysków jedynie powodowała, chętnie znajdowała posłuchanie. Skutki tego nikczemnego systemu denuncyacyi były okropnemi dla Polaków; nie dosyć, że tłumami pędzono nieszczęśliwych do zimnego Sybiru, ale zatruto u pozostałych wszelką ufność; tak że na łonie familii nawet trzeba było lękać się zdrady. Wyższe władze moskiewskie same nawet struchlały widząc jak się powiększa liczba denuncyantów. Namiestnik doniósł o tém cesarzowi, a ten rozkazał, aby odtąd przytrzymanych w skutek denuncyacyi, tylko przekonawszy ich o zbrodnię karano, niewinnie zaś oskarżonych zaraz puszczono, a fałszywych donosicieli pociągano do odpowiedzialności. Chociaż nie położono w ten sposób dostatecznéj tamy samowoli urzędników i przekupstwu szpiegów, to jednakże pisząc i mówiąc umiarkowanie, można się było uchronić od obcéj złości. Ale niestety, w nowszych czasach widać znowu wracanie się do dawnego systemu.

(*Gaz. Wrocł.*).

— *Z nad Wisły, we Wrześniu.* — Opisaliśmy w dawniejszych numerach gazety naszéj postępowanie z więźniami poli-

tycznemi w cytadeli warszawskiéj. Dla każdego cudzoziemca, a mianowicie Prusaka dobrze jest wiedzieć, jaka tam czeka procedura obwinionych o polityczne przestępstwa, z powodu artykułu 15 konwencyj kartelowych z 20 maja 1844. W skutek denuncyacyi szpiega rzuca się pierwszy generał-policmeister Abrahamowicz na obżałowanego. Oskarżonego naprzód wprowadzają do policyjnego więzienia w ratuszu, a po ukończoném śledztwie odsyłają akta księciu Namiestnikowi. Ten dalsze rozporządza śledztwo pod przewodnictwem senatora Storożenko, prowadzą zaś je oficerowie od żandarmeryi i policyjni urzędnicy; kommissya ta osadza obwinionego w cytadeli. Tu rozpoczyna się śledztwo Herodowe, używając wszystkich środków na jakie może pastwiąca się wyobraźnia zdobyć, by zmusić obwinionego do wyznania swéj politycznéj zbrodni. Śledztwo to trwa bardzo długo, a obwiniony zmordowany rozmaitemi katuszami woli się już przyznać do zbrodni, któréj często nawet się nie dopuścił, by tylko jak najprędzéj dostać się na Syberyę lub do kopalni Uralskich, które w porównaniu z jego codziennemi dolegliwościami w cytadeli istnym są rajem. Po ukończeniu śledztwa, oddają akta księciu Namiestnikowi, a ten je przesyła sądowi wojennemu. Sąd ten jest złożony z samych oficerów moskiewskich. Całe postępowanie jest okryte tajemnicą, obwiniony nie ma żadnego obrońcy, — nie wzywają go więcéj, by sam ustnie się bronił. Jedném słowém sądzą według akt policyi śledczéj. Tyle pewna, że tam nie zachowują żadnéj procedury sądowéj, ani sądzą podług praw kraju, lecz podług ukazów Iwana, Wasilewiczów, Borisów i t. d.

— Dla ożywienia i krzepienia ojczystego języka w Górnym-Szląsku, który aż dotąd w całkowitém zostawał zaniedbaniu, a u Niemców nawet i w pogardzie, dziś liczne powstają naukowe zakłady. Do najważniejszych tego rodzaju należy niezaprzecznie niemiecko-polskie Seminaryum dla nauczycieli wiejskich i miejskich, założone w pięknym klasztorze Cystersów w Czarnowańcu pod Opolem. Na nie to Górno-Szlązacy, chociaż dodąd nie jest jeszcze otworzone, z radością i nadzieją zwracają swe oczy, i niecierpliwie oczekują jego błogich owoców. Spodziewają się, że ono na Wielkanoc, a najpóźniéj na Ś. Michał r. p. zostanie otworzone. Rzecz cała zahacza się dotąd na tém, który z języków, polski czy niemiecki, ma być przeważającym? Szlązacy pragną aby polski, rząd zaś chce, aby niemiecki był językiem ważniejszym. Teraźniejszy książę biskup wdał się także w tę sprawę (dla tego, że to jest Seminaryum katolickie) i obstaje również za tém, aby język polski był głównym. Może wspólne działanie pomyślny uwieńczy skutek. Zakład ten powstał kosztem rządu na wniosek szlązkich stanów. *(Gaz. Poznań.)*

Prusy. — Dzienniki niemieckie nie przestają zamieszczać wieści o bliskiém zwołaniu stanów ogólnych do Berlina — chociaż tyloletnie zawody i formalne zaprzeczenia, powinny im były wskazać płonność tych pogłosek. Zwołanie stanów, nadanie konstytucyi, zaprowadzenie reprezentacyi, musi ograniczyć samowładność, a téj rządy niechętnie i nie tak prędko pozbyć się pragną. Taka zresztą reprezentacya, i z takiemi prawami, jaką, według wielu, król pruski chce zaprowadzić, nie może nazwać się reprezentacyą narodu. Ma ona wprzód mieć dozwoloném zająć się niektóremi kwestyami, ale to temi tylko, które przez rząd przedstawione zostaną; wotum jéj zresztą w niczém nie jest obowiązującém dla rządu. Ministrowie mogą być przytomnymi rozprawom, ale zgromadzenie nie może ich zapytywać co do ich polityki, ani rozbierać ich czynności. Zresztą posiedzenia nie mają być publiczne. Czémże więc byłaby taka reprezentacya? czczą i nic nie znaczącą instytucyą. Jedyną też przyczyną, dla zaspokojenia poniekąd chociaż opinii publicznej o jakie rząd czyni starania, jest potrzeba uzyskania nowéj pożyczki.

Rossya. — *Gazeta Augsburska* zamieściła wiadomości z Kaukazu, udzielone jéj przez jednego z podróżujących Niemców, z których i my podajemy niektóre notatki czytelnikom naszym: Moskale posiadają obecnie na wybrzeżu wschodniém morza czarnego od Tamanu do granicy Guryjskiéj, 17 miejsc obronnych. Nazywają je oni twierdzami; ale mało z nich zasługuje na to miano, są to bowiem, po większéj części, proste tylko okopy. Za miałkim rowem usypany jest wał, za którym zbudowane są koszary, cerkiew i mieszkania dla officerów. Nie wytrzymałyby one attaku wojska regularnego, opatrzoneg artylleryą. Ale mieszkańcy gór kaukazkich, podobnie jak Arabowie w Algierze, nie mają artylleryi; wały więc tych twierdz obsadzone działami ciężkiego kalibru, dla wojujących pałaszem tylko lub karabinem, wielką są przeszkodą. Co gorsza, niektóre z nich zbudowane są na skałach tak, że natura sama ich już broni. Załoga ich składa się zwykle z 500, rzadko z więcéj jak tysiąc ludzi. — Życie po twierdzach tych nadzwyczajnie jest nudne, smutne i jednostajne. Nie chcąc się narażać na niebezpieczeństwo, nie można ani na krok wychodzić za wały, chyba w towarzystwie kilkuset żołnierzy. Za każdą skałą, za każdym krzakiem można się spodziewać czychającego mieszkańca gór, który dnie i nocce dybie aby każdemu przechadzającemu się, zadać cios śmiertelny. Podróżny *Dubois* opowiada, że w czasie jego pobytu w tych twierdzach, zdarzało się często, że kule janczarek czerkieskich przez okna budynków do sali jadalnéj officerów padały. Latową porą położenie załogi jeszcze jako tako znośne; ale okropnym jest czas długiéj zimy, siedm do ośmiu miesięcy trwającéj. Życie załogi podobne natenczas do życia więźniów, pokarmem ich jest solone mięso, rozrywką widok gór śniegiem pokrytych, albo huczenie morskiéj nawały. Officerowie w okropnych tych więzieniach znajdują jeszcze jakąś rozrywkę w czytaniu, przy wiście, ponczu albo herbacie, ale biedni, stokroć biedni żołnierze, którzy leżą w lichych barakach, przez które gwiżdże zimny wicher, a którym często zbywa na drzewie, aby ogrzać skostniałe swe członki; o jak godni politowania! Wiadomą jest rzeczą, że po przytłumieniu ostatniéj rewolucyi polskiéj wiele młodzieży z pierwszych familij polskich jako prostych żołnierzy posłano na Kaukaz i rozdzielono pomiędzy pułki moskiewskie. O jak okropném jest położenie tych nieszczęśliwych: w surducie z grubego sukna, traktowani po barbarzyńsku, przy komiśniaku czarnym i soloném mięsie, zamknięci w odludnych tych twierdzach, wśród nieokrzesanych synów chłopów moskiewskich, teraźniejszych ich towarzyszów, od których oprócz różnicy szczepu, odłącza ich wyssana z mlekiem matki nienawiść narodowa. I czyż dziw natenczas, jeżeli w tém położeniu nie jeden przyprowadzony do rozpaczy, ostatniego chwyci się środka, sam sobie odbierając życie.

W przeszłym Numerze *Demokraty* przepomniano Jenerała Suchorzewskiego między najwpierw podpisanymi przeciw rocie przysięgi przywiezionéj do Górnego-Szpitala przez Milberga.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.